№ 204. Łódź, 28 Piatek Lipca 1922 r. Cena 40 mk. (Na prowincji 45) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. ROK III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 650
na prowincji „ 750
Zagranicą „ 1200
Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— w tekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrolog mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk. 40 za wiersz nomparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 10 mk za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane p g.5 wiecz. 10 proc. [illegible]

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca“ przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

56-ty dzień przesilenia rządowego.

(Wczorajsze narady. — Stanowisko NZL, Kl. M. i KKL. — Wobec możliwości przesilenia na fotelu marszałkowskim.

Jak głosowano nad onegdajszym wnioskiem prawicy.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 27. Przeciw wnioskowi ZLN., NChKR. i NChSL. o votum nieufności dla Naczelnika Państwa głosowały kluby: PPS., PLS. lewica, NPR., Żydzi, Niemcy, „Wyzwolenie“, PSL., Rady Ludowe i KPK., ogółem głosowało 205 posłów.

Za votum nieufności dla Naczelnika Państwa głosowały kluby: ZLN., NChKR., NChSL., NZL., część Kat. Lud. i część Zjednoczenia Mieszczańskiego.

Pertraktacje posła Witosa.

WARSZAWA, 27 (AW) Poseł Witos rozpoczął znów rokowania z klubami centrowymi w sprawie utworzenia nowego rządu. Dotychczas poseł Witos pertraktował z Klubem Mieszczańskim, który na propozycje odpowiedział, że dotychczas desygnowany jest przez komisję główną premjer Korfanty i uchwała ta nadal obowiązuje.

Stanowisko NZL, Klubu Mieszczańskiego i Klubu Katol. Lud. wobec propozycyj lewicy.

(Odpowiedź pana Skulskiego).

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA 27. Dziś nad wieczorem poseł Skulski odpowiedział przedstawicielom klubów lewicy, że udziału w rokowaniach mających na celu powołanie nowego rządu — nie weźmie, gdyż stoi na stanowisku, że nominację pana Korfantego i jego rządu Naczelnik Państwa powinien podpisać. Co do stanowiska NZL wobec przyszłego nowego rządu — obiecuje mu p. Skulski poparcie dla przeprowadzenia konieczności państwowych.

Takie samo stanowisko, jak NZL zajęły także kluby: Mieszczański i Katolicko-Ludowy (Matakiewicz).

Rzut ogólniejszy na sytuację.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 27. — Głosowanie grupy p. Skulskiego, oraz części klubów mieszczańskiego i katolickiego-ludowego za wnioskiem przeciwko Naczelnikowi Państwa, wywołało przedewszystkiem ten skutek, że usiłowania kilku ostatnich tygodni, zmierzające do stworzenia centrum sejmowego, rozbiły się ostatecznie.

Zarówno w klubie „Piasta“, jak i KPK. panuje pogląd, że w bliskiej przyszłości nie można liczyć na uspokojenie się wzburzonych namiętności, i że wczorajsza większość sama będzie musiała pomyśleć o wytworzeniu podstawy dla przyszłego rządu, przyczem inicjatywa w desygnowaniu premjera należy do Naczelnika Państwa.

W pewnych klubach twierdzą, że jedynem wyjściem z położenia byłoby mianowanie zupełnie bezbarwnego politycznie rządu, złożonego z fachowców, któryby załatwiał konieczności państwowe i był zdolny do przeprowadzenia wyborów, nie ściągając na siebie podejrzeń o stronniczość. Taki rząd mógłby się obejść bez stałej większości, każde stronnictwo bowiem zgodzi się na przyznanie Państwu tego, co mu jest niezbędne, pod warunkiem wszakże, by szafarzem nie była osobistość zbytnio w przeciwnym kierunku prononsowana.

Profesor Nowak będzie premjerem.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA 27. Zdaje się nie ulegać — według powszechnych opinij sejmowych — że misję utworzenia nowego rządu otrzyma od Sejmu prof. Nowak, rektor uniwersytetu.

Przesilenie na fotelu marszałkowskim w Sejmie.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 27. Wobec wielkiej awantury na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu — jeden z posłów lewicy (Klemensiewicz—PPS.) krzyknął pod adresem Marszałka Trąmpczyńskiego: „Ty, stary durniu!“.

Marszałek natychmiast przerwał posiedzenie i zwołał Konwent Senjorów, na którem zażądał satysfakcji za obrazę, jakiej doznał. W dyskusji, jaka się wywiązała prawica zapowiedziała, że złoży jutro na posiedzeniu Sejmu wniosek o wyrażenie votum zaufania dla Marszałka Trąmpczyńskiego. W odpowiedzi na to lewica zagroziła, że postawi na plenum kontrwniosek o votum nieufności dla Marszałka. Wybuchła świeża i wielka awantura, w czasie której wzajemnie obrzucano się obelgami, wymyślano sobie od parobków; zwłaszcza prawica zaciętą była w atakach. Posiedzenie Konwentu Senjorów przerwano i odłożono dalszy ciąg jego do dnia jutrzejszego.

Rozbrajanie Górnego Śląska.

Co mówi o tem wojewoda Rymer?

KATOWICE, 27.—Wojewoda Rymer udzielił współpracownikowi jednego z pism górnośląskich szeregu informacji, związanych z najaktualniejszą w tej chwili na G. Śląsku sprawą powszechnego rozbrojenia.

Zarządzenia władz polskich były podyktowane względami natury wewnętrznej i politycznej.

W pierwszym rzędzie chodziło o zupełne spacyfikowanie polskiej części G. Śląska przez usunięcie elementów napływowych, a zwłaszcza komunistycznych, które wykorzystując dobrą wiarę Górnoślązaków, rozmyślnie popychać mogły ludność do kroków nieodpowiedzialnych, tem przykrzejszych, że ludność górnośląska jest rzeczywiście umęczona gwałtownemi przejściami ostatnich czasów. Poza tem rozbroić należało bojówki wszelakiego typu, ażeby raz wreszcie wprowadzić w kraju ład i porządek zupełny, a nie stwarzać precedensów dla bojówek partyjnych.

Zarządzenia dyktowane były także względami natury politycznej, chodziło bowiem o pokazanie Europie, że Polska jest krajem ładu i porządku, że tępi zbrodnie i nadużycia.

Podniosły się wprawdzie głosy krytyki, jakoby rozbrojenie powinno było nie wcześniej nastąpić, aż rząd niemiecki spacyfikuje część górnośląską, pozostałą pod jego rządami, ale zarzuty te nie mają racji. Z tego, że u obcych szerzy się rozbój, nie wynika, ażebyśmy u siebie mieli go milcząco tolerować. Polska jest zbyt potężna, ażeby nie mogła ze skutkiem interwenjować w inny sposób i bronić ludność polską z tamtej strony granicy i napewno nie omieszka tego uczynić. Pacyfikacja polskiej części G. Śląska może być w takim wypadku najsilniejszym argumentem.

Rozbrajanie odbywa się w porządku, zdaje się jednak, że termin jego ostateczny będzie musiał być jeszcze przedłużony.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA 27 (PAT). Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi przystąpiono do dalszego głosowania

nad ordynacją wyborczą.

Odrzucono w imiennem głosowaniu szereg poprawek do poszczególnych artykułów.

Po ustaleniu, m. in., że liczba kandydatów na listę państwową nie ma przekraczać 100 (poprzednio 200) Marszałek oznajmił, że na wniosek kilku klubów przerywa dalsze głosowanie na min. 15, celem umożliwienia klubom porozumienia.

Przystąpiono do sprawozdania komisji konstytucyjnej o projekcie rządowym,

regulaminu Zgromadzenia Narodowego,

które ma wybierać prezydenta Rzeczypospolitej. Komisja przyjęła projekt rządowy z małemi tylko zmianami. Ustawę przyjęto bez dyskusji en bloc w 2-em i 3-em czytaniu.

Następnie przyjęto w 3 em czytaniu ustawę w przedmiocie ratyfikacji polsko-niemieckiego układu o amnestji na G. Śląsku.

Przystąpiono do dalszego głosowania nad ordynacją wyborczą. Przyjęto znowu kilka poprawek.

Burza.

Poseł Niedziałkowski imieniem klubu PSL., „Wyzwolenie“, PPS., PSL. lewicy, NPR. i KPK. przed głosowaniem en-bloc nad całą ustawą postawił wniosek o reasumpcję w sprawie liczby mandatów do Sejmu, a mianowicie, ażeby było nie 444, lecz 448 posłów i ażeby po jednym mandacie dodano do kilku okręgów. Marszałek oświadcza, że reasumpcja jest możliwa, jeżeli przed głosowaniem przedstawi się wniosek podpisany przez niewątpliwą większość Sejmu. Na wniosku jednak podpisu niema. Liczni posłowie przystępują do trybuny z zamiarem podpisania. Marszałek zarządza 10 min. przerwę, na to poseł Klemensiewicz stojący przy trybunie czyni jakąś uwagę.

Marszałek: Bądź pan cicho! Poseł Klemensiewicz:

To bądź pan!, uderzając przytem pięścią w stół.

Zrywa się w tej chwili wielka wrzawa na prawicy i nieustające okrzyki. Po przerwie o godz. 10 wiecz. wicemarszałek Osiecki wznowił posiedzenie i oświadczył, że wpłynął wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Wniosek przyjęto 173 głosami przeciwko 166.

Następne posiedzenie Sejmu jutro.

Napad na posła ks. Kaczyńskiego.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 27. — Dzisiaj zrana przybył do Sejmu komisarz policji, p. Szczypiórkowski i zawiadomił klub chrześcijańskiej demokracji, że nieznani sprawcy napadli na posła ks. Kaczyńskiego i zadali mu kilka ciężkich ran tłuczonych.

Socjalista ma tworzyć rząd włoski.

RZYM 27 (PAT) Havas. Przewodniczący senatu i izby daputowanych wskazali królowi Medę, socjalistę jako osobistość najbardziej nadającą się do utworzenie gabinetu. Meda, który znajduje się w Medjolanie, został telegraficznie zawezwany do Rzymu.

Międzynarodowy zjazd harcerzy.

PARYŻ 27 Obrady Międzynarodowego Zjazdu Harcerzy są nadal prowadzone. Członkowie Delegacji Polskiej biorą żywy udział w obradach i wiele uchwał zostało powziętych z ich inicjatywy.

W ciągu pierwszego posiedzenia, wręczył przewodniczący Delegacji Polskich, Piasecki, gen. Baden-Powell order Srebrnego Orła Polskiego, najwyższe odznaczenie harcerzy polskich. W mowie, którą przy tej sposobności wygłosił, podkreślił, iż w czasie pierwszego międzynarodowego Zjazdu Harcerzy w 1913 r. w Birmingham, kiedy Polska była jesz-

cze w niewoli, Baden-Powell zgodził się uważać Delegację Polską za przedstawicielstwo Polski, a nie za przedstawicielstwo trzech polskich zaborów. Delegacja harcerzy polskich była przedstawicielstwem Harcerstwa Polskiego a nie rosyjskiego, austrjackiego i niemieckiego.

Spotkanie Poincarego z Georgem 7-go sierpnia.

PARYŻ 27. (PAT). Spotkanie Poincarego z Lloyd Georgem (w Londynie nastąpi prawdopodobnie dn. 17 sierpnia. W Paryżu uważają za konieczne, aby kwestja moratorjum została załatwioną przed dn. 15 sierpnia.

Bawarja i Rzesza.

Pełny odwrót Berlina.

BERLIN 27. Po powrocie ministra spr. wewn. Koeslera i min. obrony krajowej Gesslera zebrał się dzisiaj gabinet Rzeszy ponownie na obrady w sprawie położenia stworzonego oporem Bawarji przeciwko ustawie o ochronie republiki.

Na podstawie propozycji min. apr. który, jak wiadomo, należy do Bawarskiego Zw. chłopskiego i onegdaj powrócił z Monachjum, postanowiono zaniechać wobec Bawarji środków politycznej represji. Gabinet Rzeszy stoi na stanowisku, że postępowanie Bawarji w szczególności zaś obwieszczenie bawarskich rozporządzeń wyjątkowych jest sprzeczne z Konstytucją. Spór między Rzeszą a Bawarją ma być według uchwały gabinetu Rzeszy przedłożony Sądowi Rzeszy do sędziowskiego rozstrzygnięcia.

Tymczasem mają być na nowo podjęte rokowania z Rządem bawarskim. Rząd Rzeszy zaprosi bawarskiego prez. min. Lerchenfelda na ponowną konferencję, która będzie utrzymana w duchu pojednawczym.

BERLIN 27. Zauważyć należy, iż specjalne razporządzenia Rządu bawarskiego w sprawie ustawy o ochronie republiki w wielu swoich postanowieniach sprzeczne są z tą ustawą. Uchylają one mianowice z pod kompetencji stworzonego przez tę ustawę Sądu Rzeszy zabójstwo i usiłowanie zabójstwa dokonane na członkach Rządu republikańskiego poddają prawo rozwiązania tajnych organizacji oraz zapisania pism perjodycznych kompetencji Rządu bawarskiego i zakazują policji Rzeszy jakichkolwiek czynności na obszarach Bawarji bez współudziału władz bawarskich.

Uchwała więc Rządu Rzeszy oznacza zwycięstwo Rządu bawarskiego nad Rzeszą. Pełny odwrót Rządu Rzeszy został najwidoczniej spowodowany (bardzo prawdopodobnem spełnieniem groźby Rządu bawarskiego, iż w razie dalszego oporu Rzeszy, Bawarja oderwie się ostatecznie od Rzeszy niemieckiej.

Rząd berliński łagodnie mówi o Bawarji i jej rebelji.

WIEDEN, 27. (PAT). „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Berlina pod datą 26 b. m.: Gabinet Rzeszy odbył wczoraj dwa posiedzenia, poświęcone sprawie bawarskiej. Sformułowane zostało oświadczenie w którem rząd Rzeszy precyzuje swoje stanowisko wobec rozporządzenia bawarskiego. W oświadczeniu tem powiedziano:

Poraz pierwszy od utworzenia Rzeszy niemieckiej powstaje sytuacja, że rząd krajowy nie uznaje ustawy Rzeszy, powstałej w sposób konstytucyjny. Rozporządzenie rządu bawarskiego jest sprzeczne z konstytucją, a zatem nieważne. Gdyby uznano tego rodzaju stanowisko jednego kraju, wówczas równałoby się to końcowi jedności państwa. Ustawa o ochronie republiki została przyjętą większością więcej niż dwuch trzecich głosów. W głosowaniu oświadczyły się wszystkie rządy krajowe za tą ustawą za wyjątkiem Bawarji. Rząd bawarski miał kilkakrotnie sposobność do zaznaczenia swych wątpliwości na drodze konstytucyjnej. Zostały też włączone do projektu ustawy różne zmiany i poprawki na wyraźne żądanie rządu bawarskiego.

Nasza ciężko nawiedzona ojczyzna została tym krokiem rządu bawarskiego narażona na nowe niebezpieczeństwa i zawieruchy. Jest tedy najważniejszem zadaniem rządu Rzeszy, aby przywrócić o ile możliwe najszybciej autorytet Rzeszy.

Oświadczenie wyraża w końcu nadzieję, że rząd bawarski przez swego prezydenta ministrów jasno i wyraźnie oświadczy, że stoi przy Rzeszy i w końcu uzna jej żądania, a w interesie jedności państwa da się przekonać przytoczonemi w oświadczeniu argumentami.

Czy Rosja stanie się kolonją państw europejskich?

(Nędza na Ukrainie sowieckiej. — Koloniści niemieccy. — Brak sił roboczych. — Przed nową wędrówką ludów).

Im dalej w las, tem więcej drzew. W miarę czasu nadchodzą coraz straszniejsze wiadomości o stosunkach w Rosji. Wiadomości te, otrzymywane drogą oficjalną ze sprawozdań różnych misyj zagranicznych, oraz od prywatnych osób, powracających z Rosji, nie tylko potwierdzają wszystkie dotychczasowe informacje, ale je uzupełniają, stwarzając wyczerpujący obraz nędzy i nieszczęścia ludności rosyjskiej, którą pchnięto w okropne i ohydne ziejące piekło doświadczeń. Zwłaszcza stosunki na Ukrainie sowieckiej przedstawiają się stokroć gorzej, niż je dotąd szkicowano.

Już na kilka stacyj od granicy polskiej spotyka się dworce kolejowe, oblegane przez tłumy głodnych i wynędzniałych, krzyk i błaganie jest tak rozdzierające, iż wielu z podróżnych oddaje wszystką swą żywność, by choć jednemu z tych biedaków podtrzymać życie na kilka dni.

Ludożerstwo nie jest odosobnionem zjawiskiem—stało się ono nawet w miastach tak powszechnem, iż sądy nie podejmują już nawet jego ścigania. Bogaci niegdyś fabrykanci, dyrektorowie zakładów przemysłowych żebrzą dziś o kawałek chleba, gdyż mimo pozostawienia ich na uprzednich stanowiskach pozostają bez środków do życia, otrzymując pobory od rządu przeważnie z dwumiesięcznem opóźnieniem.

Wszystko żyje z dnia na dzień — bez programu i celu. Tyfus szaleje w nieznanych dotąd rozmiarach. Ludzie starsi mrą masowo, młodsi trzymają się, ale są tak wyczerpani i oszołomieni, iż do żadnej pracy użyć ich nie można. Chłopi rozporządzający naogół znaczną gotówką oddaliby wszystko za kawałek chleba.

Toteż bolszewizm jest przeklinany przez wszystkich, lecz nikt niema ani siły ani odwagi jawnie przeciw niemu wystąpić. Robotnik i chłop nie tają swego antagonizmu dla sowietów — wypowiadają się z nim otwarcie i wszędzie. Nie spotyka ich już za to aresztowanie. Zresztą po co nie opłaci się więzić i tak skazanych na śmierć głodową! Inteligencja jest dalej tępiona, toteż przekonań swych ujawniać nie może. W każdym razie w popieraniu sowietów udziału ona nie bierze.

Termin „towariszcz“ należy już do przeszłości między dyrektorami, inżynierami a robotnikami. Robotnicy sami niedwuznacznie określili twórców rad robotniczych, mianując ich nazwą „duraki“.

Komunikacja na Ukrainie przedstawia się wprost okropnie. Z Ekaterynosławia do Charkowa idzie tygodniowo jeden pociąg osobowy. Bilet kosztuje 25 miljonów rubli! Opowiadać o tej podróży zbytecznie — dość powiedzieć, iż kto nie przejdzie tyfusu, może mówić o cudzie. Dla zdobycia materjału opałowego dla lokomotyw niszczy się cały tabor towarowy.

W przemyśle zastój zupełny. Nieliczne tylko fabryki są zdolne do eksploatacji, lecz któż potrzebuje materjału? Przed niedawnem wywalcowano w Enakiewo i Dniefrowsku 10 wagonów żelaza — żelazo atoli pozostało w fabryce— nikt nie zgłosił zapotrzebowania. Kopalniom węgla w Zagłębiu Donieckiem brak środków technicznych i pieniędzy; maszyny zniszczono, a brak i materjału i techników i pieniędzy dla gruntownej reparacji. Kopalnie rudy, manganu, cynku z tych samych powodów nieczynne i dużo upłynie wody, zanim stosunki tak się zmienią, by dla powyższych powodów można je uruchomić.

Rozumieją też to Niemcy i zabrali się przedewszystkiem w Rosji do restauracji gospodarki rolnej. Zasiewy, jakie poczynili, rokują świetne żniwa. Pszenica wysoka na chłopa, — ale jest tego tak niewiele, że w roku przyszłym, o ile nie nadejdzie z zewnątrz wydatna pomoc, całe okręgi uledz muszą wyludnieniu. Wielkie nadzieje pokładają władze sowieckie w gęsto i szeroko rozsianych kolonjach niemieckich w Rosji południowej. Koloniści ci wydzierżawili — jak już pisaliśmy — olbrzymie obszary, sprowadzają maszyny rolnicze i mają nadzieję z wiosną rozpocząć pracę w wielkim stylu. Podobno i inne państwa mają zamiar w podobny sposób stworzyć sobie w Rosji swoje kolonje.

Według opinji kompetentnych sfer przemysłowych na drodze sowieckich planów odbudowy Rosji, obok szeregu innych zagadnień jest jedna główna przeszkoda: problem sił roboczych, t. j. brak tych sił. To, co pozostało, jest niezdolne do pracy, wynędzniałe, bezsilne, umierające.

Na zachód i północ od Moskwy, gdzie głód nie przybrał jeszcze tak zastraszających rozmiarów, może dziś jeszcze jest lepiej. Lecz wobec katastrofalnego pochodu głodu, mogą i tam w niedługim czasie zapanować takie same, jak na południu warunki. Wskutek tego odbudowa Rosji może być zaczęta i przeprowadzona tylko przez robotników, sprowadzanych z zagranicy. W ten sposób zapowiada się nowa wędrówka ludów, tym razem z zachodu na wschód, a Rosja staje wobec coraz bardziej uwypuklającego się problemu: czy stać się kolonją państw europejskich?

Sytuacja drożyźniana na rynkach światowych.

Urzędowe biuro statystyczne w Berlinie ogłosiło statystyczne dane porównawcze o obecnej sytuacji drożyźnianej w różnych krajach europejskich. Z danych tych wynika, że w krajach Europy Centralnej drożyzna wciąż się wzmaga, w innych zaś krajach drożyzna słabnie, a ceny rynkowe objawiają tendencję ku wyrównaniu się z cenami przedwojennemi.

W Anglji ceny produktów spożywczych i odzieży zmniejszyły się od kwietnia o 2 i pół proc. Wydatki pojedyńczej rodziny angielskiej zmniejszy się w porównaniu z r. 1920 o 34 proc.

W Ameryce ceny produktów spożywczych coraz bardziej zbliżają się do cen przedwojennych. W miesiącu marcu r. b. ceny powyższych produktów przewyższały ceny przedwojenne jedynie o 36 proc.

W Kanadzie wydatki pojedyńczej rodziny w miesiącu marcu r. b. przewyższały wydatki przedwojenne o 42 proc.

We Francji, Belgji i Włoszech sytuacja nie przedstawia się wprawdzie jeszcze tak pomyślnie, ulega ona jednak z każdym miesiącem znacznej poprawie. W miesiącu marcu r. b. wydatki pojedyńczej rodziny przewyższały trzykrotnie wydatki przedwojenne.

W Szwajcarji wszystkie produkty uległy znacznej zniżce. To samo daje się zauważyć w Holandji i Norwegji.

W Polsce zaś według urzędowej statystyki berlińskiej w styczniu 1922 r. wydatki rodziny — były 469 razy większe, aniżeli przed wojną, w Austrji — 652 razy.

W Rosji ceny dosięgły rozmiarów fantastycznych. W kwietniu r. b. rodzina w Moskwie dla zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb wydać musiała przeszło 30 miljonów rubli sowieckich. Funt razowego chleba kosztował w tym miesiącu w Odesie 92 tys. rb., w Moskwie 85, a w Petersburgu 73 tys. rb.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	5835
	Marki niem.	11.50
	Franki franc.	490.—
	Fun. sterlingi	26250

Długi przedwojenne przemysłu łódzkiego.

W końcu czerwca i w początku lipca przebywała w Londynie delegacja Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem dla przeprowadzenia pertraktacji z londyńskiemi sferami bankowemi w sprawie spłaty zadłużeń przedwojennych przemysłu polskiego wobec bankierów i banków angielskich. Sprawa przedstawia olbrzymie trudności dla stron obu, które jednakże, ożywione dobrą wolą, po szeregu długotrwałych narad doszły do porozumienia.

Wymownym dowodem doniosłości, jaką opinja angielska przywiązywała do załatwienia trudnego zagadnienia, jest żywe zainteresowanie się prasy angielskiej przebiegiem rokowań. Codziennie niemal w pismach angielskich ukazywały się wzmianki i notatki stwierdzające najdokładniej, że od uregulowania zadłużeń przedwojennych przemysłu polskiego wobec wierzycieli angielskich zależnym jest wogóle układ i rozwój stosunków handlowych między obydwoma państwami. To samo zdanie wyraził wobec delegatów polskich zarówno poseł polski w Londynie, jak i angielski wiceminister skarbu. „The Times“ w numerze z dnia 10 lipca r. b. w sposób następujący zawiadamia swoich czytelników o osiągniętem porozumieniu i jego szczegółach:

„Sprawa polskich długów przedwojennych“. Dowiadujemy się z zadowoleniem, że pertraktacje odnośnie polskich długów przedwojennych, prowadzone między delegacją polskich przemysłowców bawełnianych, a Komitetem Banków Londyńskich (Accepting Houses Commitee) doszły do porozumienia.

Delegaci polscy wystąpili początkowo z propozycją, aby wierzyciele angielscy przyjęli ich kwity rekwizycyjne, na skutek jednak przedstawień komitetu angielskiego uczynili następnie inne propozycje. Jest rzeczą oczywistą, że dla wierzycieli angielskich kwity rekwizycyjne byłyby bardzo wątpliwym sposobem spłaty. Twarde i zdecydowane stanowisko wierzycieli angielskich w danej sprawie spowodowało delegatów polskich do zaproponowania spłaty całego należnego kapitału w ciągu 10 lat w 20 równych ratach półrocznych wraz z 5 proc. od każdej raty. Odsetki od kapitału należne w wysokości 3 proc. za lata wojny będą skapitalizowane na dzień 30 czerwca r. b. i będą płatne w ratach półrocznych, poczynając od 30 lipca 1932 r. Wierzyciele angielscy uważają, że zrobili na rzecz swoich polskich dłużników znaczne ustępstwa w celu doprowadzenia do ugody.

Umowa ta oczekuje obecnie potwierdzenia jej ze strony ogółu polskich dłużników z branży włókienniczej i ze strony wierzycieli angielskich. Delegacja polska powraca do Polski, aby przedstawić warunki umowy przemysłowcom włókienniczym i spodziewać się należy, że rezultat ich pertraktacji w Polsce będzie tutaj wiadomy mniej więcej za 2 tygodnie.

„Ze strony polskiej sprawę prowadził z wielką zręcznością i nieustępliwością p. Adam Osser. Jest wszelka podstawa do nadziei, że będzie osiągnięte ostateczne porozumienie i że załatwienie sprawy przyczyni się bardzo do sfinansowania wielorakich potrzeb przemysłu polskiego.

Suma, którą obejmuje dana grupa długów przedwojennych, przedstawia więcej niż jedną piątą ogólnej sumy zadłużenia polskich przemysłowców w Anglji. Zadłużenie to obliczają na 5.000.000; przyczem w tej sumie dług polskiego przemysłu bawełnianego stanowi pokaźną część“.

W chwili obecnej układ uważany być może jako ostatecznie zawarty, gdyż firmy przemysłowe włókiennicze potwierdziły Komitetowi Banków Londyńskich jego zaakceptowanie. Niewątpliwem jest, że śladem firm bawełnianych pójdą i inne, wełniane i jutowe, również będące dłużnikami banków angielskich.

Delegaci polscy z największą wdzięcznością podkreślają wielkie zrozumienie i wydatne poparcie, jakiego doznali ze strony pp. posła, dr. Wróblewskiego i radcy poselstwa p. Koziełł-Poklewskiego, którzy pod każdym względem okazywali delegacji skuteczną pomoc.

„Gdy ściana sąsiada się pali"...

Zasadniczą cechą i wadą równocześnie polityki polskiej jest to, że rozwija się ona i toczy niezależnie od tych ogólnych warunków politycznych i gospodarczych, w których żyje współczesna, powojenna Europa. Gdy w każdem innem, o wiele silniejszem i lepiej od nas zorganizowanem państwie — nie tylko rząd i parlament, ale i opinja publiczna, poszczególne partje, prasa itp. — zwracają baczną uwagę na to, co się gdzieindziej dzieje, śledzą pilnie rozwój wypadków zarówno u przyjaciół, jak i u wrogów, — a u tych ostatnich przedewszystkiem i z wszystkich tych faktów wyciągają pozytywne wnioski odnośnie do kierunku, w jakim pójść powinna polityka własnego rządu — u nas dzieje się zupełnie inaczej.

O ile jeszcze o prasie polskiej możnaby powiedzieć, że się na swój sposób z tego ważnego obowiązku wywiązuje — to niestety nie można tego zastosować do daleko wpływowszych w polityce polskiej czynników, jak Sejm i Rząd. Polityka tych oficjalnych przedstawicieli naszej suwerenności państwowej, robi niejednokrotnie takie wrażenie jakbyśmy żyli w państwie o zupełnie ustalonych stosunkach wewnętrznych, któremu już żadne z nikąd nie grozi niebezpieczeństwo i które może spokojnie oddać się swoim domowym kłopotom, kłótniom i swarom, obserwując z bestroskliwą obojętnością, co się dookoła niego na szerokim świecie dzieje.

I z tą dziwną beztroską wybuchają w Polsce od samego początku jej państwowego odrodzenia przesilenia rządowe, wloką się tygodniami przetargi o kandydatów na premjerów, a później ministrów, toczą się zawiłe spory kompetencyjne prawno-konstytucyjnej natury — po to, by znów, po mniej lub więcej długiej przerwie zacząć to wszystko od początku.

Wszystkie te chorobliwe i w najwyższym stopniu dla prawidłowego rozwoju naszych stosunków państwowych niebezpieczne objawy, wystąpiły w Polsce najostrzej dwa miesiące temu i jak dotąd nic nie zapowiada ich rychłego zakończenia.

I Polska pozwala sobie na tego rodzaju wstrząsające posadami państwa przesilenie — w niezmiernie poważnej i kryjącej w sobie wszelkie możliwości — sytuacji politycznej. Nie będziemy kusić się w tej chwili o próbę analizowania tej sytuacji na tle ogólnej oceny polityki międzynarodowej. Ograniczymy się do szczuplejszego, ale o wiele może bardziej dla nas bliższego i interesującego terenu. Chodzi w tej chwili o wypadki, których widownią jest nasz najbliższy sąsiad zachodni: Niemcy.

Walka wewnętrzna w republikańskich Niemczech wstąpiła w nowe, bodaj że ostatnie stadjum, w którem oczekiwać należy tylko dwóch ewentualności: Zgniecenia reakcji monarchistycznej i utrwalenia — przynajmniej na razie — ustroju republikańskiego, lub powrotu monarchistycznego, co równocześnie oznacza wywołanie wojny odwetowej. Ta ostatnia ewentualność nie jest bynajmniej wykluczona, gdy się zważy na spotęgowanie w czasach ostatnich ruchu monarchistycznego, którego zwolennicy weszli na tak znamienną dla dzisiejszych Niemiec drogę terroru i morderstw politycznych. A jeśli do niej dojdzie, to ten fakt otwiera drogę do najdalej idących komplikacyj międzynarodowej natury. Trudno przecież przypuścić, żeby tak jawne i wyzywające obalenie Traktatu Wersalskiego przyjęła milczeniem koalicja a w pierwszym rzędzie Francja. A czyż dla Polski również obojętnem być może to, co się stanie w Niemczech, czy i dla niej nietylko — wypływający z przymierzeńczego faktu obowiązek, ale przedewszystkiem elementarny wzgląd na własny interes i bezpieczeństwo — nie nakazują mieć się jak najbardziej na baczności i czuwać w pogotowiu!

Niestety nic nie wskazuje na to, by w Warszawie odczuwano dostatecznie powagę położenia.

Nie wiemy oczywiście co robią miarodajne w tego rodzaju sprawach czynniki. Te zaś odgłosy, które dochodzą nas z sali sejmowych i z łamów prasy warszawskiej, wskazują tylko na dalszy kult beztroski, według odwiecznie polskiej zasady: „jakoś to będzie"...

Czas już najwyższy wejść w siebie, by z zagranicy nie musieć słuchać przykrych głosów ostrzeżenia w rodzaju, jak znanego naszego francuskiego przyjaciela p. Bainville, który omawiając nasze ostatnie przesilenie, powiada: domagamy się więcej jedności od Rzeczypospolitej Polskiej i radzimy jej, aby się wystrzegała swego starego grzechu: anarchji.

Nowe możliwości.

Już konferencję uznano za umarłą i już arcykapłani dyplomacji i finansów, po odśpiewaniu requiem, zaczęli pakować swe walizy, gdy, wbrew wszelkim oczekiwaniom, p. Litwinow przemówił. Nikt się tego nie spodziewał. Przestano wierzyć wogóle w istnienie wspólnego języka, w którym Europa mogłaby się z Rosją sowiecką porozumiewać. Ale język znalazł się. Oczywiście nie w jednej chwili: dyplomacja sowiecka ma już pod tym względem ustaloną tradycję; musi odbyć naprzód długi spór natury formalno-taktycznej i dopiero wówczas ujawnia swe stanowisko. W Hadze zużyto pięć tygodni na bezpłodne pytania i odpowiedzi, wyjaśnienia i zastrzeżenia, poprawki i rezerwy na to, ażeby nareszcie w ostatnim dniu konferencji powiedzieć, co się uważa za możliwe i jaka jest istotna granica ustępstw, przewidzianych na daną chwilę.

Mając pewien zasób obserwacji z dziedziny taktyki sowieckiej, można zaryzykować twierdzenie, że p. Litwinow i towarzysze przywieźli swe obecne stanowisko, ale przed ujawnieniem go postanowili wykazać, że potrójna podstawa porozumienia: „restytucja, zapłata długów, kredyt" okaże się w praktyce nie do zastosowania. Pięciotygodniowe debaty stwierdziły najzupełniej istniejące dawniej przypuszczenia, że ustalone w Genui „praktyczne zasady porozumienia" nie są bynajmniej lepsze od teoretycznych, mianowicie zwłaszcza, że z trzech powyżej przytoczonych punktów jeden nie miał żadnych podstaw realnych. Od pierwszej chwili konferencji było rzeczą zupełnie jasną — pisze korespondent „Kurjera Warszawskiego", że eksperci nie mogą zalecić swoim rządom udzielenia pożyczki rządowi Rosji. Sto argumentów można było przytoczyć przeciw „kredytom", ale najważniejszy nie był nigdy wypowiedziany. Gdyby go wspomniano, poruszonoby w grobie prochy owego burmistrza, który usprawiedliwiał się przed królem, przytaczając sto przyczyn, z powodu których nie kazał strzelać z armat na jego przyjęcie. Król zwolnił wówczas burmistrza od wszelkich dalszych wyjaśnień, gdy ten oświadczył, że wogóle armat w miasteczku nie było. Eksperci w Hadze mogli przytoczyć analogiczny argument, stwierdzając tylko jedno: że rządy ich nie posiadają pieniędzy dla pożyczenia Rosji. Ale ten stan faktyczny był aż nadto jasny dla obu układających się stron, wskutek czego podstawy dyskusji, podkopane w swej równowadze, musiały zostać odsunięte, czemu dała wyraz delegacja sowiecka cofając się na zgóry przygotowaną pozycję.

Gdyby to nie nastąpiło i gdyby delegacja sowiecka nie była wogóle wznowiła dyskusji, rozjechanoby się w nastroju zupełnej beznadziejności. W tej chwili zaś, aczkolwiek sprawozdania komisji, oraz raport konferencji zredagowane zostały w sposób dość pesymistyczny, naogół jednak zarysowują się pewne możliwości.

W raportach tych zresztą należy rozróżniać dwie warstwy. Pierwsza stanowi podłoże pesymizmu i beznadziejności. Powstała ona do dnia 17-go lipca. Druga narosła pod wpływem ostatniej deklaracji p. Litwinowa, który spodziewał się, że nad stanowiskiem jego rozwinie się pewna dyskusja. Komisja nierosyjska jednak przyjęła tylko do wiadomości deklarację p. Litwinowa, którą pragnie uważać za „uprzejmie zakomunikowane" sobie „zlecenie", jakie delegacja sowiecka rządowi swemu uczyni. Zapatrując się w ten sposób na stanowisko, zajęte ostatnio przez delegację rosyjską, państwa, reprezentowane na konferencji, wprowadziły jednomyślnie do rezolucji pewne momenty optymizmu, nie wyłączające możliwości dalszych rokowań.

W ten sposób w chwili zakończenia konferencji stanowiska stron zbliżyły się znacznie. Sytuacja jest obecnie następująca: nierosyjska część komisji zajmuje, mniej więcej, swoje dawne pozycje, żądając restytucji i zapłaty długów. W zakresie tych zagadnień istnieje, naturalnie, cała gama różnych odcieni, począwszy od ściśle prawnego stanowiska Francji, a kończąc na wybitnie praktycznych poglądach Anglji i Włoch. Z drugiej strony rząd sowiecki, który początkowo gotów był dyskutować sprawę restytucji i uznania długów wzamian za pożyczkę, obecnie, zdając sobie sprawę z niemożności jej otrzymania, odstępuje chwilowo od zamiaru zaciągnięcia jej w skarbcach innych państw i gotów jest w ciągu dwu lat przeprowadzić indywidualne układy z właścicielami znacjonalizowanego mienia, oraz papierów procentowych, w celu zadośćuczynienia ich słusznym pretensjom. Wzamian uregulowania pretensji rząd sowiecki domagałby się uznania de jure i zamiany „obecnego stanu zawieszenia broni na stan prawdziwego pokoju". Warunki te, jako posiadające par exellence charakter polityczny, nie mogły być przedmiotem dyskusji w Hadze i musiały się stać tematem dalszych rokowań, o ile stanowiska stron zbliżą się jeszcze bardziej ku sobie. Wszystko to razem uwarunkowane jest jeszcze deklaracją rządu sowieckiego, że pogląd swej delegacji zasadniczo uważa za obowiązujący.

W każdym razie należy wziąć pod uwagę, że okres konferencji genueńskiej i jej bezpośrednich skutków dla zagadnienia rosyjskiego jest skończony.

Listy z Pomorza.

(Gdynia—Hel. — Statek szkolny „Lwów". — Port w Gdyni).

Pada drobny deszcz... Mglisto i wietrzno.

Dokoła, jak okiem sięgnąć, zielonoszara wstęga morza.

Na horyzoncie gdzieniegdzie biały żagiel, lub obłoczek dymu.

Płyniemy cicho.

Statek nasz „Monika" podąża w kierunku Helu.

Na pokładzie gwarno i wesoło.

„Szczury lądowe", mówiąc językiem marynarzy, odważyły się zakosztować wrażeń podróży morskiej.

Jakaś para stoi na brzegu statku i obserwuje lecące nad statkiem mewy!

— Słuchaj, Moryc—mówi otyła żydówka — te ptaki to pewnie gołębie, poznają po dziobach.

Moryc przygląda się z uwagą, idąc za wzrokiem żony i konstatuje:

— Mają za wielkie skrzydła. To pewnie... bociany.

Po dwugodzinnej podróży zbliżamy się do półwyspu helskiego.

Syrena sygnalizuje ląd.

Ruch na pokładzie.

Kapitan wydaje rozkazy, podróżni cisną się do wyjścia.

Po chwiejnym mostku schodzimy na pomost.

Wieje zimny wiatr północny. W kurhauzie nad morzem gwarno i wesoło.

Idziemy przez wieś, — małe, kryte gontem, domki kaszubskie.

Gdzieniegdzie słychać mowę polską.

Zresztą wszędzie szwargot niemiecki.

Niektórzy pragną obejrzeć morze z wznoszącej się nad brzegiem latarni morskiej.

Po godzinnym pobycie wracamy motorówką do Gdyni.

O 2 klm. od brzegu kołysze się na kotwicy piękny statek polski „Lwów". Podpływamy bliżej, a uprzejma załoga zaprasza nas do wnętrza.

Pniemy się po sznurowej drabince na pokład kolosa.

— Ostrożnie!—ostrzegają marynarze.

Już jesteśmy na pokładzie.

Oficerowie oprowadzają nas po statku, objaśniając użytek różnych przyrządów i maszyn.

„Lwów" jest statkiem szkolnym, na którym ćwiczą się w przeciągu 5 letnich miesięcy uczniowie szkoły morskiej w Tczewie. Załoga wraz z uczniami liczy około 80 ludzi. Statek posiada maszyny o sile 150 H. P.

Ze względów okonomicznych jest jednocześnie okrętem handlowym i pruje wody Bałtyku, Atlantyku i t. d. Niedawno w kanale La Manche, wioząc ładunek francuski, przebył silną burzę, z której ku podziwowi Francuzów, przygotowanych na katastrofę, wyszedł zwycięsko. Obecnie, minąwszy Sund, zawinął do Gdyni, wioząc ładunek amunicji. 24 b. m. wyrusza do portu gdańskiego.

Dzielnym kapitanem „Lwowa" jest p. Tadeusz Ziółkowski.

Po opuszczeniu statku, żegnani przez gościnną załogę, wpływamy do portu gdyńskiego w towarzystwie por. B., oficera „Lwowa".

Port w Gdyni posiada wielką zatokę i w przyszłości stać się może niebezpieczną konkurencją dla portu gdańskiego.

Parę żaglowców i parostatków stoi na kotwicy.

Dostrzegamy „Komendanta Piłsudskiego" i inne.

Między Gdynią i Sopotami kursują łodzie motorowe: „Mira", „Dusia" itd.

W Gdyni bawi wielu letników z różnych okolic Rzeczypospolitej, a także z Łodzi.

Po Gdańsku, żydowsko-niemieckich Zopottach i Oliwimile uderza tu mowa polska.

Gdynia ma charakter dużej polskiej wsi, wśród której wyróżniają się: Kurhaus, restauracja Riviera itd.

Ceny wygórowane, ale wszystkiego można dostać.

Charakterystycznym jest zajazd „Pod Wielkim Dębem", gdzie można się uraczyć morskiemi flądrami i noclegiem, przypominającym „Gospody pod Gęsią Nóżką".

Gdańsk, dnia 26.VII 22.

Harcerze polscy w Paryżu.

Do Paryża przybyła delegacja polskich harcerzy. Bierze ona udział w międzynarodowym kongresie harcerzy, który rozpoczął się wczoraj uroczystem posiedzeniem pod przewodnictwem Milleranda. Początkowo miał przewodniczyć delegacji polskiej gen. Haller, który jednak musiał pozostać w kraju. Zastępuje go dr. Piasecki z Poznania.

Harcerzy polskich powitała na dworcu delegacja harcerzy francuskich i przedstawiciele stowarzyszenia France-Pologne, które opiekuje się też delegacją polską w czasie jej pobytu w Paryżu. Jak donoszą depesze, wczoraj wydało stowarzyszenie France-Pologne śniadanie na cześć harcerzy polskich. Śniadaniu prezydował pan Kazimierz Woźnicki, znany od 15-tu lat pionier spraw polskich w Paryżu oraz skarbnik stowarzyszenia p. Bronisław Kozakiewicz, tłumacz dzieł Sienkiewicza na język francuski. Po śniadaniu udali się harcerze do kwatery głównej kongresu, gdzie ich podejmowali koledzy francuscy i zagraniczni.

Sprawa rejestracji oficerów.

W związku z ogłoszonem rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych w sprawie rejestracji wszystkich osób wojskowych, obywateli Państwa Polskiego, posiadających stopnie oficerskie wzgl. równorzędne, dowiadujemy się, co następuje:

Wydanie listy stopni i starszeństwa oficerów zawodowych W. P. zakończyło jeden z działów pracy, związanej z ustaleniem organizacji naszego Korpusu Oficerskiego. Zarządzona obecnie rejestracja da możność ostatecznego ustalenia charakteru zgłaszających się obywateli, jako oficerów rezerwowych i wydania następnie listy stopni i starszeństwa oficerów rezerwowych.

W danym wypadku celem Ministra Spraw Wojskowych jest ostateczne uporządkowanie ewidencji wszystkich osób, mających kwalifikacje oficerskie.

Ten, kto się nie zgłosi do rejestracji traci możność uzyskania stopnia oficera Rezerwy lub naraża się na kary przewidziane, odnośnemi ustawami.

Przy tej sposobności zamierza Minister Spraw Wojskowych i wogóle

czynniki rządowe uregulować ostatecznie sytuację poszczególnych wojskowych, stwierdzić ich prawa i uregulować ewentualne pretensje materjalne, jakie wielu b. wojskowych ma do Rządu Polskiego.

Rejestracja trwa do 31-go b. m. i punktualne do niej zgłaszanie się zainteresowanych leży bardzo w ich interesie, ponieważ niezadośćuczynienie temu obowiązkowi lub też opóźnienie w jego spełnianiu, jak już wyżej wspomniano poza przewidzianemi za to karami, utrudniłoby danemu obywatelowi ustalenie swego stosunku do wojska jako oficera Rezerwy.

Mały felieton.

Uświadomieni.

W jednem z pism warszawskich opowiadają rozmaite ucieszne historyjki na temat uświadomienia powszechnego. Historyjki są zabawne, ale autentyczne, co jeszcze bardziej zwiększa ich smutną pikanterję.

Trzy lata temu—pisze p. „Wiedz" w „Kurjerze Pol." — spotkałem w Tatrach starego górala, który mnie zapytał, czy Polska już jest, bo mu ktoś powiedział, że „ma być". Kiedy się dowiedział, że jest, zapytał, jak się nazywa polski król.

W roku bieżącym chłop z powiatu nowotarskiego, z jakiejś miejscowości podgórskiej, posłał skargę do Wiednia na ręce Franciszka Józefa, żaląc się na polskie władze skarbowe, które mu nałożyły podatek w wysokości 3 tys. mk.

Scena z końca 1918 roku. — Manifestacja przeciw gabinetowi Moraczewskiego. Wielki tłum na Krakowskiem Przedmieściu. Okrzyk: „Niech żyje Korfanty!" W dorożce, ciągnionej przez jakichś młodzieńców, stoi poseł Korfanty i coś mówi. Kilkadziesiąt kroków dalej pędzi dorożkarz z wyprzęgniętym koniem i klnie na czem świat stoi.

— Moja pani — pyta jedna baba drugą babę — za kim to tak pędzą?

— To pani nie wie? Za Korfantymi

— A kto to jest Korfanty?

— O la Boga! I tego pani nie wie? Korfanty to Piłsudski.

Mało uświadomiona obywatelka sądziła, że Korfanty to imię Piłsudskiego. Tak jak np. Kalasanty.

W ósmym tygodniu przesilenia mieszkańcy Opatówka wysłali następującą depeszę do Naczelnika Państwa: „Zebrani w liczbie 3 tys. mieszkańcy Opatówka i okolicy ślą Ci, Wodzu Narodu, głęboką cześć i podziękowanie za trafny wybór p. Wojciecha Korfantego na prezydenta ministrów.

Smutno w tem świetle wygląda „uświadomienie" i orjentacja polityczna wielu ludzi w Polsce. I czy można się dziwić, że takim ludziom może tłumaczyć poseł Sawicki, że „Polska dla tego źle stoi finansowo, bo Naczelnik Państwa trzyma aż 17 samochodów, kiedy większy od niego generał, Napoleon, nie miał ani jednego".

Takim „uświadomionym" można wytłumaczyć nawet, że stronnictwem ładu, porządku i dobra Rzeczypospolitej jest... narodowa demokracja!

O tem wiedzą zresztą dobrze Głąbińscy, Dubanowicze, Lutosławscy i ich kondotyerzy Stroński, Rabscy, Nowaczyńscy, oraz pani Irena Panenkowa.

W nawiasach.

Organ finansjery żydowskiej i sprzymierzonych grup pepesowsko-magistracko-wolnomyślicielęcych, jednem słowem osławiony „Głos Polski" swą nienawiść do Narodowej Partji Robotniczej dyskontuje w oryginalny i sobie tylko właściwy sposób. Otóż w sejmowych sprawozdaniach wymieniając nawet takie grupy, jak Rady Ludowe, systematycznie pomija N. P. R. Miało to miejsce poraz setny i pierwszy we wczorajszem sprawozdaniu z Sejmu. Dowodzi to, że p. Sachs pomimo poloru zachodnioeuropejskiego niewiele odbiegł od swego prototypu chałatowego i wierzeń talmudycznych, gdzie jest powiedziano, że o rzeczach nieprzyjemnych nie należy wspominać. A może tow. Sachsowi nakazano tak postępować z łódzkiego OKR. pepesowskiego?

O byt biuralistów fabrycznych.

(Otrzymaliśmy następujący list):

Uprzejmie prosimy o łaskawe przyjście nam z pomocą w uzyskaniu przyznanych nam stawek zarobkowych jako biuralistom fabrycznym. Praca biurowa w fabryce jest bardzo ciężka a pracując 8 godzin na dobę, a czasem i 12, narażeni jesteśmy na wyzysk poszczególnych dyrektorów.

My, pracownicy, sami upomnieć się nie odważymy, a to z racji obawy usunięcia z pracy. Szczęśliwsi są robotnicy, gdyż ci mają związki, które kontrolują stawki robotnicze a my biedacy z obawy postradania tego co mamy, dajemy się wyzyskiwać —i drżeć przed fantazją dyrektorów.

Prosimy związek, który uzyskał upoważnienie nasze, by łaskawie skontrolował wszystkie fabryki przemysłu włókienniczego i każdym pracownikiem osobno się zainteresował, byśmy nareszcie przestali żyć w nędzy i obawie.

W sprawie kursów maturalnych zdemobilizowanych oficerów.

(Wyjaśnienie Zarządu Związku).

Wobec uporczywie krążących pogłosek, jakoby Zarząd Związku Oficerów Rez. W. Ł. już prowadził i finansował kursy maturalne, języków obcych oraz gimnazjum dla dzieci zdemobilizowanych oficerów, niniejszym wyjaśniamy:

1) że wprawdzie Zarząd Zw. Ofic. Rez. W. Ł. nosi się z zamiarem ewentualnego zorganizowania kursów: maturalnego, handlowego, języków obcych oraz gimnazjum dla dzieci oficerów rez., jednak do realizacji projektu dotychczas nie przystąpił i

2) że pan Rachlewicz Bolesław, jakoby kierownik powyżej wyszczególnionych kursów nigdy nie był i nie jest upoważniony do występowania i działania w imieniu Związku Ofic. Rez. W. Ł., a szczególnie w akcji kulturalno-oświatowej Zarządu tegoż Związku.

Zarząd związku Ofic. Rez. W. Ł.
Prezes: Dr. Grohmann.

Jeszcze w sprawie siana na placu Hallera.

(Wyjaśnienie władz wojskowych).

W związku z notatką zamieszczoną w „Pracy" pt. „Czyje siano" wyjaśniam, że wspomniane siano należy do dostawcy Tuglasa, które nie zostało przyjęte przez Komisję Odbiorczą 4 p. a. c. jako nienadające się do użytku. Sprawę powyższą rozpatruje Sąd Okręgowy, a siano jako dowód rzeczowy nie może być usunięte bez zezwolenia władz sądowych.

Proszę o zamieszczenie odpowiedniego sprostowania na łamach „Pracy".

Z. r. W. z. Szefa Sztabu
(—) T o r u ń
Kpt. Sztabu Gen.

Echa zapowiedzianego zjazdu legjonistów.

Byli legjoniści chcący wziąć udział w zjeździe Krakowskim — zechcą zgłaszać się do d. 3 sierpnia włącznie u J. Rutkowskiego, Andrzeja 4., biuro inspektora mieszkaniowego, między g. 8 — 1 po poł. i składać 1500 mk., za co w Krakowie otrzymają kartę uczestnictwa w zjeździe, która upoważnia bez żadnych dopłat do:

1) otrzymania kwatery wspólnej w koszarach,

2) uczestnictwa w obradach zjazdu,

3) wspólnego obiadu polowego w d. 6 sierpnia,

4) otrzymania odznaki zjazdowej.

Każdy z uczestników musi sam z własnych funduszów pokryć swoje koszty utrzymania w Krakowie przez dni zjazdowe. W przeddzień zjazdu na dworcu w Krakowie udzielać będzie wszelkich informacji przedstawiciel Łodzi, kol. Wojciaszek.

Powyższe sprawy szczegółowo będą omawiane na zebraniu b. legjonistów, które odbędzie się dn. 30 lipca w sali Ligi Kobiet (Przejazd 1) o godz. 10 r.

Uprasza się b. legjonistów zdemobilizowanych, jak również czynnie w wojsku służących o jaknajliczniejsze przybycie.

Groźba strajku budowlarzy w Łodzi.

Ze Związku Budowlanego ZZP.

Komunikujemy niniejszem, iż na ogólnem zebraniu członków Związku Budowlanego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego oddział w Łodzi zapadła następująca uchwała.

„Zważywszy, że czterokrotne konferencję z Cechami Majstrów Murarskich i Ciesielskich niedoprowadziły do żadnego rezultatu i słuszne żądania zatrudnionych w budownictwie rzemieślników i robotników uwzględnione nie zostały, następnie biorąc pod uwagę wzrost drożyzny na artykuły pierwszej potrzeby i niepomiernie niskie wynagrodzenie pobierane przez budowlarzy, zebrani na ogólnem nadzwyczajnem zebraniu w dniu 24 lipca b. r. w liczbie 1500 członków Związku Budowlarzy ZZP. postanawiają: o ile wysunięte przez Związek, na pierwotnych konferencjach żądania podwyżki o 60 proc. dotychczasowych zarobków uwzględnione nie będą i majstrowie nie zwołają wspólnej konferencji, to w najbliższych dniach wybuchnie ogólne bezrobocie budowlarzy zatrudnionych na budowlach w Łodzi.

GASTON LEROUX. 40)

Człowiek, który powrócił z tamtego świata.

Należy więc jak najszybciej wydostać się przez drugie drzwi, wiodące do mieszkania dzieci — tak szybko, aby duch zaskoczony nie mógł wykonać żadnego ruchu...

Zatrzasnąć mu drzwi przed nosem, zamknąć istotę astralną Andrzeja na zawsze!... uwolnić się od tej męki.

Wprawdzie w tym pokoju są szafy, pełne sukien Fanny, ale trudno tę stratę będzie można z łatwością przeboleć i powetować... Fanny każe sobie poszyć nowe tualety i koniec!...

Wszystko rozważywszy dobrze — Jakób przyszedł do przekonania, ze plan jego nie jest wcale zbyt trudny do wykonania...

Byle tylko nie stracić ani na chwilę energii, ani przytomności umysłu...

I nagle w chwili, kiedy duch mógł przypuszczać, że Jakób usnął nad gazetą (albowiem dla zmylenia czujności widma przymknął oczy) — ten zerwał się na równe nogi, skoczył, jednym susem znalazł się za drzwiami i zatrzasnął je momentalnie...

Klucz zgrzytnął w zamku... Jakób uczuł się niesłychanie lekkim... jak gdyby mu skrzydła wyrosły!...

Duch zamknięty!... w pułapce!... już się z niej nie wydostanie!...

Tymczasem zbiegli się służący i otoczyli kołem Jakóba, który śmiał się do nich radośnie... Zjawiła się również Fanny i mąż w krótkich słowach wyjaśnił jej, co się stało... Pani de la Bossiere zirytowała się z początku tem nowem „waryactwem", ale ostatecznie przyrzekła, że drzwi fatalnego pokoju nie otworzy... I dotrzymała słowa...

Od sześciu dni Jakób nie widywał już więcej żadnych nadzwyczajnych rzeczy... Do zdrowia powracał szybko stał się człowiekiem rozsądnym, spokojnym — tak, jak wszyscy ludzie żyjący w normalnych, uregulowanych stosunkach...

Jednakowoż to uspokojenie nie przeszkadzało mu przedsiębrać w tajemnicy przed Fanny pewnych środków ostrożności...

Albowiem ten duch, uwięziony za zamkniętemi drzwiami, musiał szaleć ze wściekłego, bezsilnego gniewu... i napewno zechce próbować wszelkich możliwych podstępów, aby się stamtąd wydostać!...

Czasem, gdy Jakób wiedział, że nikt go nie obserwuje, szedł ku drzwiom owego pokoju i przykładał ucho do drzwi.

Wówczas słyszał bardzo wyraźnie rumor potrącanych mebli, szelest kroków, brzęk łańcucha...

Te hałasy nie podobały się wcale Jakóbowi... wolałby aby duch znosił swą niewolę z większą cierpliwością...

Ale mniejsza z tem!... Wkrótce już to przestanie obchodzić pana de la Bossiere!... Postanowili oboje z Fanny zrealizować w najbliższym czasie projekt podróży na południe...

Włochy... szafirowe niebo... kwitnące pomarańcze... laurowe gaje... morze... barkarole... serenady... !

A tymczasem trzeba mieć zawsze pod ręką na wszelki wypadek nabitą broń, aby w danym razie wystrzelić!... zabić ducha — oryginalny pomysł!...

Jakób już się nie boi teraz iść sam tego wieczoru do pokoju żony i aby poszukać tam Baedeckera i rozkładu jazdy...

Ach! oto są te książki na komodzie... Sleepingiem pojadę... a możeby naprzód pojechać do Wenecyi?... Wenecya najpiękniejsza jest w jesieni...

— Co?... co? co się stało? kto to woła?!...

Jakób zwraca się chwiejnie ku drzwiom zamkniętego pokoju... I słyszy głuchy głos wołający:

— Jakóbie!... Jakóbie!...

I głos milknie!... Ale Jakób odróżnia wyraźnie słuchem stukanie do drzwi!

Duch tracił widocznie cierpliwość!.. Łańcuch dźwięczał coraz głośniej!...

— Trzeba z tem skończyć raz nareszcie!...

Jakób wydostał ze znanej sobie tylko kryjówki strzelbę — poczem zebrawszy całą odwagę, wyciągnął z kieszeni wielki pęk kluczy... Wyszukał klucz, który był mu potrzebny, zawahał się chwilę, a w końcu z jakąś bohatersko-desperacką determinacyą wsunął klucz w zamek i jednym zamachem otworzył drzwi...

Ach! jeżeli ten duch tam jest, to powali go jednym strzałem — bez wahania!... Wpadł do pokoju, z palcem na cynglu, zdecydowany strzelić!...

Ducha nie było!...

Ani śladu widma w tym pokoju, po którym błądzi niespokojne, gorączkowe, błyszczące spojrzenie Jakóba...

A jednak minutę temu — duch Andrzeja był tutaj z pewnością!... Przecież słychać było wyraźnie, jak się poruszał... dźwięczał łańcuchem... potykał o meble... wołał nawet... niema wątpliwości... wołał!.. A teraz, co się z nim stało?!... Gdzie się podział?!... Którędy zdołał uciec!

O!... tam okno porusza się!... Okno jest uchylone!...

Snać duch otworzył je i uciekł tamtędy... Słychać brzęk łańcuchów i firanka faluje lekko...

Jakób rzucił się ku temu oknu, aby je zamknąć i zobaczył, że łańcuszek przytrzymujący okiennicę zerwał się i teraz, poruszany przez wiatr, uderza o mur, wydając metaliczny brzęk...

Wówczas Jakób zaczął się śmiać... Śmiał się głośno, serdecznie, zanosił się poprostu od śmiechu!... Śmiał się ze siebie samego, ze wszystkich swych obaw, przywidzeń, ostrożności i z rzekomych duchów, błądzących po zamku...

I śmiał się aż do chwili, kiedy spojrzenie jego padło na świecę, stojącą na stole, zwyczajną, stearynową, świecę, którą zgaszono, nakładając na nią mały srebrny tłumik w postaci kasku...

To była ta sama świeca, która paliła się wówczas, kiedy Jakób, siedząc w fotelu i czując obecność Andrzeja przy sobie, udawał, że czyta gazetę...

Gazeta ta leżała jeszcze na ziemi, tak, jak ją owego wieczoru Jakób porzucił... nikt jej nie podniósł, — ale ta świeca... kto ją zgasił?!... kto stłumił płomień, nakładając ten srebrny mały kask!..

ROZDZIAŁ XXVIII.

Straszna tajemnica świecy.

Fanny opuściła willę nad rzeką w stanie umysłu, zagrażającym poważnem niebezpieczeństwem biednej pani Saint-Firmin...

Inna kobieta nie byłaby się z pewnością tak łatwo opamiętała po ciosie, zadanym jej przez Martę, ale pani de la Bossiere, która, według określenia reportera Darbois, należała do typu „kobiety z głową", szybko odzyskała przytomność i zdolność logicznego, jasnego myślenia...

(D. c. n.)

Wiadomości bież...

Kalendarzyk.

28 Piątek	*Dziś* Wiktora	
	Jutro Marty	
	Wschód słońca	4 m. 41
	Zachód „	8 m. 38
	Wschód księżyca	4 m. 07
	Zachód „	8 m. 23

— **Zebranie dyskusyjne koła inteligencji przy NPR-e.** W poniedziałek, dn. 31 lipca w lokalu redakcji „Praca“ (Przejazd 8 II piętro) odbędzie się o godz. 8 wiecz. zebranie dyskusyjne koła inteligencji przy NPR-e. Na porządku dziennym referat: **Dlaczego NPR. zwalcza Korfantego?**

— **O cmentarz wojskowy.** Władze samorządowe postanowiły wystąpić do zarządu grobów wojennych prz M. S. Wojskowych o przeniesienie cmentarza wojskowego, mieszczącego się przy szosie Konstantynowskiej za torem kolei kaliskiej, na cmentarz wojskowy w Górce-Pabianickiej. Wybór miejsca pod cmentarz przy szosie Konstantynowskiej nie odpowiada przepisom sanitarnym, według których cmentarze winny być urządzone w odległości trzech kilometrów od granic miasta. Nadmienić należy, że plan regulacji miasta przewiduje urządzenie na terenach przylegających do Szosy Konstantynowskiej wielkiego parku ludowego. Prace nad urządzeniem tego właśnie parku zostały zapoczątkowane w swoim czasie, jednakże bezpośrednie sąsiedztwo cmentarza wojskowego uniemożliwia ostateczne zrealizowanie projektu. (bip)

— **Badania zdrowia pracowników kolejowych.** Władze kolejowe wydały zarządzenie w sprawie koniecznego badania stanu zdrowia pracowników kolejowych.

Przedewszystkiem mają być zbadani pracownicy I kategorji dyrekcji warszawskiej.

Badaniu, zarządzonemu obecnie podlegają tylko ci pracownicy, którzy przeszli już uprzednio przez badanie lekarskie i zostali zakwalifikowani jako zdolni do pełnienia służby na polskich kolejach państwowych.

Nie będą więc podlegali badaniu obecnemu kandydaci na posady kolejowe, oraz ci pracownicy czynni, którzy pomimo wielokrotnego nakazu władz przełożonych nie stanęli do badania pierwotnego.

— **Zmiany w umundurowaniu policji.** W najbliższych dniach w „Dzienniku Ustaw“ ogłoszone będzie rozporządzenie Min. Spraw Wewn. w sprawie umundurowania i uzbrojenia policji państwowej. Funkcjonarjusze policji państw. od podinspektora wzwyż nosić będą granatowo-aksamitne otoki czapek, oraz niebiesko-aksamitne na kołnierzach bluz i płaszczy. Nadto funkcjonarjusze policji państwowej, przydzieleni do komisji głównej, nosić będą na naramiennikach wiązane litery K. G. i akselbanty koloru niebieskiego.

Min. Spraw Wewn. czyni starania, aby narazie funkcjonarjusze policji, pełniący służbę po wsiach, zaopatrzeni byli w hełmy.

— **Wojewódzki wydział opieki społecznej.** Wojewódzki wydział opieki społecznej wykazuje niezwykłą ruchliwość w organizowaniu opieki zarówno nad dzieckiem, dorosłym i starcem, jak i inwalidą wojennym, oraz kaleką. Pod kierownictwem wydziału znajdują się zakłady reedukacyjne dla inwalidów wojskowych i cywilnych. Niedawno wydział przejął od wojskowości te zakłady szkoląc inwalidów zarówno w Piotrkowie jak i w Łodzi. Zakłady w Piotrkowie posiadają tartak, fabrykę mebli i introligatornię, zaś w Łodzi zakłady szewckie i krawieckie. Wydział również zajmuje się otwieraniem i subwencjonowaniem schronisk po żołnierzach. bip

— **Synod konstytucyjny ewang.-augsburski.** „G... ...“ okólnik superintendenta ... Burschego, w którym ... synod konstytucyjny na ostatniem posiedzeniu I kadencji w dn. 23 czerwca rb. odroczył swe obrady do terminu, którego określenie pozostawiono prezydjum synodu, oraz wyłonił komisję z 8 członków dla uzgodnienia warszawskiego i łódzkiego projektów nowej ustawy kościelnej.

Komisja nie ukończy wprawdzie swych prac szybko, jednakże superintendent, zgodnie z przyrzeczeniem, zwołuje II kadencję synodu konstytucyjnego na dn. 16 sierpnia r.b. do Warszawy.

Obrady synodu rozpoczną się w kościele ewangelicko-augsburskim warszawskim **w środę, dn. 16 sierpnia r. b. o g 10 rano.**

— **Nadużycia w urzędzie mieszkaniowym.** W związku z nadużyciami popełnionemi **w urzędzie mieszkaniowym zostali zawieszeni w pracy trzej urzędnicy, zaś akta spraw przesłano do prokuratorji. Jeden z urzędników p. Ilinicz został przez prezydjum** Magistratu **zawieszony w urzędowaniu, za spoliczkowanie jednego z interesantów, który zarzucił p. I. udział w nadużyciach. Urzędnicy jednak, twierdząc, że bez formalnego oskarżenia nie można urzędnikowi zarzucić nadużycia stają w większości w obronie p. I. Wogóle w ostatnim czasie usunięto w Magistracie za nadużycia 6 urzędników.** bip

— **Kto traci prawo do emerytury?** Jak się dowiadujemy, wydaleni w drodze dyscyplinarnej funkcjonarjusze państwowi tracą wszelkie prawa do emerytury bez względu na to, czy przed wstąpieniem do polskiej służby państwowej byli uprzednio emerytami jednego z państw zaborczych, czy też nabyli prawa do emerytury według przepisów ustawy emerytalnej z d. 28 lipca 1921 r. („Dz. Ustaw“ Nr. 70).

— **O automobile dla Pogotowia Ratunkowego.** Swego czasu wyłoniony został projekt zakupu karetek samochodowych dla pogotowia, obecnie jednak postanowiono z zakupem tym się wstrzymać aż do polepszenia się stanu finansowego miasta. (bip)

— **O aptekę miejską.** Na skutek zapytania Kasy Chorych w przedmiocie wydzierżawienia Kasie apteki miejskiej, magistrat odpowiedział odmownie, gdyż obecnie pertraktuje z ministerstwem zdrowia publicznego w sprawie otrzymania dla apteki prawa sprzedaży lekarstw. (bip)

— **Płace lekarzy pogotowia.** Magistrat postanowił podwyższyć płace lekarzy pogotowia z dniem 1 czerwca r. b. do 60.000, zaś płace kierowników do 75.000 marek. (bip)

—**T-wo Samokształcenia im. Konarskiego.** Ogólne Nadzwyczajne Zebranie Członków T-wa Samokształcenia im. St. Konarskiego w Łodzi odbędzie się w niedzielę dnia 30 lipca r. b. o godzinie 3 m. 30 po południu w lokalu T-wa przy ulicy Juljusza 28.

— **Tyfus w Łodzi.** W mieście naszem w ostatnich dniach wzmogła się epidemja tyfusu. Na skutek tego szpital w Radogoszczu postanowił otworzyć trzeci barak dla tyfusowych chorych. bip

— **Ze związku felczerów.** Związek felczerów zwrócił się do Magistratu z prośbą o podwyższenie pensji felczerom pracującym w wydziałach magistrackich. Magistrat postanowił prośbie tej odmówić. bip

— **„Łódzki“ interes.** Do sklepu Dawida Izbickiego (firma „Textyl“) zgłosili się Pinkus Liberman (Andrzeja 4) i Herman Erlich (Wolborska 30), którzy zamówili manufaktury na sumę 1 i pół miljona marek. Dali oni Izbickiemu a conto 170.000 mk. i dwa weksle na ogólną sumę 716.000 mk. Następnie podczas nieobecności w sklepie Izbickiego przybyli obaj „kupcy“ i zastawszy 14 letnią córkę Izbickiego oznajmili, iż za towar zapłacili i zabrawszy cały towar zbiegli. bip

— **Zbrodnia wyrodnej matki.** III-ci komisarjat policji otrzymał wiadomość, iż zamieszkała przy ul. Dolnej 8. Wiktorja Mateja urodziła przed 4 tygodniami dziecko, które też nagle zniknęło. Wszczęte energiczne dochodzenie ustaliło, iż dziecko zostało zabite, a następnie pogrzebane na cmentarzu na Dołach. Wyrodną matkę aresztowano i postawiono w stan oskarżenia za zbrodnię dokonaną na swem dziecku. (bip

— **Nierząd w dorożce.** Ubiegłej nocy urzędnik urzędu sanitarno-obyczajowego zauważył jadącą dorożkę z podniesioną budą. Podszedłszy bliżej zauważył on Szlamę Szulca (z Ozorkowa), oraz Esterę Skrobek i Gitlę Krausz (służące z Kutna), których zachowanie się w dorożce urągało najelementarniejszym pojęciom o przyzwoitości. Sprowadzono całą trójkę do komisarjatu, gdzie spisano protokuł celem pociągnięcia winnych wykroczenia przeciwko moralności publicznej do odpowiedzialności. (bip

Z życia organizacji N P R

Konferencja NPR Dzielnicy Gornej.

W niedzielę, dn. 30 bm., o godz. 9 rano odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Kątnej 2 konferencja członków NPR Dzielnicy Górnej.

Sprawy b. ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

Posiedzenie Zarządu NPR.

W d. 28 b. m. t. j. w piątek, o g. 7 wiecz. w Klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego NPR. Obecność wszystkich członków Zarządu, przedstawicieli dzielnic i kół konieczna. W razie niemożności przybycia należy przysłać zastępcę. Sprawy b. ważne.

Baczność! Dzielnica Górna.

W sobotę, dn. 29 bm., o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Kątnej 2, odbędzie się posiedzenie Zarządu NPR. Dzielnicy Górnej wraz z dziesiętnikami. Sprawy b. ważne, obecność wszystkich członków Zarządu jak i dziesiętników konieczna.

Konferencja Dzielnicy Zielonej.

W sobotę, dn. 29 bm., o godz. 6.30 wiecz., w lokalu NPR. (Piotrkowska 91), odbędzie się konferencja polityczna, na którą Zarząd Dzielnicy Zielonej zaprasza wszystkich członków dzielnicy.

Dzielnica Widzew.

W niedzielę, o g. 4 pp. w klubie robotniczym, Rokicińska 91 PZZ odbędzie się konferencja człon. NPR dzielnicy Widzew.

Kącikiem.

Ciągłe skargi.

Ciągle napływają do redakcji „Pracy“ **skargi robotników na różne bolączki, bezprawia, lekceważenie sobie interesantów przez urzędników w instytucjach publicznych itd. itd.**

Robotnik J. S. z ul. Zórawiej pisze, że będąc w sprawie otrzymania okularów w Centrali Kasy Chorych przy ul. Wólczańskiej 225, zaobserwował wielkie lekceważenie sobie interesantów przez urzędników. Czekał on wraz z szeregiem innych osób dla załatwienia sprawy w opustoszałem biurze z górą pół godziny, podczas gdy urzędnicy i **urzędniczki znajdowali się** w sąsiednich pokojach...

Inny czytelnik nasz skarży się, że Magistrat nieliczne parki miejskie oddaje często na urządzania w nich zabaw, pozbawiając tym sposobem proletarjat miejski jedynych miejsc odpoczynku i zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Jeszcze inni skarżą się na złe oświetlenie ulic, na złą obsługę telefonów, na dziury w brukach itd. itd.

I wszyscy mają rację, bo sprawność publicznych instytucyj naszych oraz karność niektórych urzędników pozostawiają wiele do życzenia.

A czas byłby już, abyśmy stali się pod każdym względem europejczykami i po europejsku wypełniali obowiązki swoje. Wtedy nie byłoby skarg, bo nie byłoby do nich powodów. X. X.

23-letni ludożerca pożarł 16 osób w tem własną żonę.

Wedle informacyj jakie otrzymał z Moskwy dziennik rosyjski „Dernieres nouvelles“, wychodzący w Paryżu, „Izwiestja“ ogłaszają obecnie interesujące niezmiernie sprawozdanie z badań, zrobionych przez psychjatrów rosyjskich nad ludożerstwem.

Zauważono, że ludożercy są to przeważnie ludzie mało umysłowo rozwinięci, o słabej inteligencji, naogół źli i okrutni. Często zabijają ludzi w celu zjedzenia ich ciał, zanim jeszcze doprowadzeni są do ostatecznego stadjum głodu.

Komisja psychjatrów, badająca poszczególne wypadki ludożerstwa w Rosji, zajmowała się między innemi postacią 23-letniego hanibala, który pożarł kolejno 16 osób, na pierwszą swoją ofiarę wybierając własną żonę.

Cedula Giełdy Pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 27.7 1922 r.

		W płaceniu	żądaniu
Dolary St. Z.	gotówka	5885.—	5900 —
„ „	czeki	5890.—	5910.—
Franki belg.	gotówka	—	—
„ „	czeki	466.—	467.—
Franki fr.	czeki	49?.—	596.—
F. angielskie	czeki	26300	26400
Korony austr.	„	18.—	18.50
Korony czeskie	czeki	186.—	187.—
Marki niem.	gotówka	11.50	11.60
Marki niem.	czeki	11.45	11.50
5 proc. Listy Zastawne m. Łodzi		—.—	195.—
4 i pół pr. Listy Zastawne m. Łodzi		—.—	185 —
6 proc. Obligacje m. Łodzi		84.—	86.—
Miljonówki		1700.—	1800.—

Komunikat.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego „Pomoc“ podaje do wiadomości członków, że w sobotę, dnia 29-go lipca r. b. o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Kątnej № 2, odbędzie się

Doroczne Ogólne Zebranie

członków Towarzystwa z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydjum Zebrania,

2) Odczytanie protokułów z poprzedniego Ogólnego Zebrania,

3) Sprawozdanie kasowe, Rady Zarządu i Komisji Rewizyjnej,

4) Likwidacja Towarzystwa i wybór Likwidatorów.

Ze względu na bardzo ważne sprawy, prosimy o liczne i punktualne przybycie

ZARZĄD.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 6. Redaktor odpowiedzialny F... URBANIAK